Piotr Lewandowski, Warszawska Gazeta, nr 8/610, 22-28.02.2019 r.

Trzeba wreszcie zacząć mówić o żydowskiej kolaboracji z komunistami. Przypominać o wydawaniu Polaków przez Żydów w ręce NKWD po sowieckiej agresji 17 września 1939 r. O żydowskich funkcjonariuszach sowieckiego aparatu represji i ich czynnym udziale w stalinowskim ludobójstwie. O nad reprezentacji Żydów w aparacie komunistycznego terroru, katowaniu i mordowaniu polskich patriotów. Generalnie - głosić na cały świat, że Żydzi mają ręce unurzane po łokcie w polskiej krwi. I mają to robić nie tylko historycy czy publicyści, lecz przede wszystkim przedstawiciele polskiego rządu - tak jak czynią to członkowie rządu i dyplomaci izraelscy. Oczekuję, że polski premier i polscy ministrowie przy każdej okazji będą przypominali żydowskie zbrodnie na Polakach. Potem można najwyżej sprostować, że miało się na myśli „poszczególnych Żydów" a nie „państwo" czy „naród"...

I. Ogromny sukces

Trudno dziś nie roześmiać się gorzko, czytając wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego z wywiadu udzielonego tygodnikowi „Sieci" jeszcze przed katastrofalną konferencją bliskowschodnią w Warszawie. Prezes rządzącej partii powiedział wtedy:

- Zmiana premiera podyktowana była przede wszystkim wiarygodnymi sygnałami o nowej, wielkiej ofensywie przeciwko Polsce, i to o skali międzynarodowej. Chodziło o próby przypisania nam już nawet nie tylko „faszyzmu", lecz wprost „hitleryzmu", co na pewno nie było przypadkiem. Potrzebowaliśmy osoby, która byłaby w tej sferze skuteczna. Jeśli wziąć pod uwagę deklaracją polsko-izraelską, będącą naszym naprawdę ogromnym sukcesem, co niektórzy w końcu zaczynają doceniać, były to oczekiwania dobrze ulokowane [cyt. za wPolityce.pl],

Jak widać, roszada na stanowisku szefa rządu na nic się zdała, bo też i zdać się nie mogła. Wiara w to, że personalna podmianka i jakieś ocieplenie wizerunkowe będzie w stanie powstrzymać rozpędzoną machinę poiakożerstwa inspirowaną przez „Holocaust industry",

dowodzi w najlepszym razie naiwności. Gra toczy się o zbyt wielkie pieniądze i polityczne interesy, by strona przeciwna ot, tak sobie zrezygnowała z ataków, bo Polska wykazała się gestem dobrej woli i chęcią załagodzenia sporu. Przeciwnie - każde takie ustępstwo z naszej strony odczytywane było jako przejaw słabości i dowód na to, że wystarczy nas jeszcze trochę przycisnąć, jeszcze bardziej zmłotkować nienawistnym przekazem, byśmy w końcu ze szczętem położyli uszy po sobie i zaczęli sypać kasą.

Tak też odebrano naszą bezwarunkową kapitulację w kwestii wycofania się z art. 55 a Ustawy o IPN-ie penalizującym próby przypisywania państwu bądź narodowi polskiemu odpowiedzialności za zbrodnie niemieckiej III Rzeszy. Wspólna deklaracja premierów Polski i Izraela z czerwca 2018 r. łaskawie przyznająca, że nie było polskich obozów koncentracyjnych, wynegocjowana w Wiedniu pod czujnym okiem Mossadu, była jedynie skromnym cukierkiem, mającym nam osłodzić gorycz porażki i pozwolić polskiemu rządowi zachować twarz przed elektoratem. Bezskutecznie zresztą - bo wbrew propagandzie sukcesu, ludzie jednak w znacznej mierze nie dali się na piękne słówka nabrać i słusznie uznali ekspresową „de-nowelizację" ustawy o IPN-ie za upokarzającą rejteradę.

II. To nie kryzys, to rezultat

Dziś widzimy konsekwencję owego ogromnego sukcesu. Obecna, kolejna już awantura na linii Polską- Izrael to, trawestując Kisiela, nie jest kryzys, tylko rezultat. Wystarczyło kilka dni, by w świat poszedł przekaz wpływowej amerykańskiej dziennikarki o polskim reżimie, z którym walczyli powstańcy z getta i Polakach kolaborujących z nazistami (to z kolei Benjamin Netanjahu). Potem, po naszych rozpaczliwych interwencjach, nastąpiło tradycyjne mydlenie oczu - przeprosiny, na które w świecie mało kto zwrócił uwagę i odwracanie kota ogonem, że „Bibi" nie powiedział tego, co powiedział, a tak w ogóle, to został źle zrozumiany, bo chodziło mu o poszczególnych Polaków, a nie o polski naród czy państwo. Wszystko okraszone naciskami sekretarza stanu Mike'a Pompeo, byśmy wreszcie zalegalizowali żydowskie wymuszenie rozbójnicze (ustawa 447 zobowiązuje Departament Stanu do takich działań i Pompeo ten obowiązek, jak widać, wypełnia) i przyjęli w poczet bohaterów narodowych żydowskiego, ubeckiego oprawcę Franka Blajchmana.

Na koniec, żebyśmy nie mieli już żadnych wątpliwości, p.o. szefa izraelskiego MSZ Israel Kac (formalnie szefem MSZ jest Netanjahu) uraczył nas kolejnymi wykwitami oszczerczej arogancji. Najpierw zastępca Netanjahu w całej rozciągłości podtrzymał słowa swego pryncypała, podkreślając, że nie zapomnimy i nie wybaczymy (polskiej „kolaboracji" z Niemcami), by na koniec obcesowo zażądać, byśmy się odfajkowali (Nikt nie będzie mówił nam, jak mamy się wypowiadać i jak upamiętniać naszych zmarłych). Przywołanie sloganu o Polakach wysysających antysemityzm z mlekiem matki oraz dzień późniejsza wypowiedź: Antysemityzm był wrodzony u Polaków przed Holokaustem, podczas, i po nim też były już tylko postawieniem

kropki nad „i".

Krótko mówiąc, ubiegłoroczna wspólna deklaracja przetrwała raptem osiem miesięcy i właśnie na naszych oczach została unieważniona - ba, spektakularnie wysadzona w powietrze.

III. Symetria i asertywność

Dlaczego izraelscy politycy zdecydowali się na taki krok? Bo uznali, że mogą - to raz. Pokazaliśmy jasno, że łatwo uginamy się pod naciskiem - szczególnie, jeśli ze strony naszego aktualnego protektora zza oceanu przyjdą wytyczne, że mamy wbrew wszystkiemu podtrzymywać fikcję strategicznego sojuszu i dobrych relacji. Tymczasem nie ma żadnych dobrych relacji ani tym bardziej przyjaźni polsko-izraelskiej. Izrael to w najlepszym razie sojusznik naszego sojusznika - i nic więcej. Po drugie - w Izraelu trwa kampania wyborcza i granie na antypolonizmie jest politycznie opłacalne, trafia do masowego elektoratu ukształtowanego przez edukacyjną obróbkę i medialną propagandę utrzymaną w duchu nienawiści do Polaków jako współwinnych Holocaustu. Antypolonizm jest obecnie częścią izraelskiej tożsamości. Sami zresztą się do tego przyczyniliśmy haniebnymi przeprosinami za Jedwabne i wstrzymaniem ekshumacji, utrwalając jedynie przekonanie, że mamy coś na sumieniu. A skoro tak - to powinniśmy płacić, logiczne. Tak oto w imię podtrzymywania fikcji przyjaźni, zamalowaliśmy się do kąta.

W tej sytuacji decyzja premiera Morawieckiego o odwołaniu udziału polskiej delegacji w izraelskim szczycie Grupy Wyszehradzkiej (co poskutkowało oficjalnym anulowaniem całej imprezy, odbędą się jedynie dwustronne spotkania pozostałych państw V4) jest jedynym możliwym ruchem pozwalającym nam ocalić resztki godności. Agencja Reuters z miejsca oceniła, że jest to prestiżowa porażka Netanjahu, który przed kwietniowymi wyborami chciał się pokazać jako zręczny dyplomata, goszczący przyjazne Izraelowi kraje Europy Środkowej (mające stanowić przeciwwagę dla krytycznej wobec Izraela Europy Zachodniej). To pokazuje kierunek dla dalszych relacji z Izraelem. W skrócie można go określić w dwóch słowach - symetria i asertywność. Na zniewagi odpowiadać stanowczymi krokami dyplomatycznymi i wreszcie, na miłość Boską, przestać się bać formułować nasze stanowisko, bo ze słabymi tchórzami nikt się nie liczy. Przeciwnie - kładąc uszy po sobie, jedynie prowokujemy kolejne ataki.

IV. Zmienić narrację!

Od tej pory powinniśmy radykalnie zmienić naszą narrację w sferze publiczno-międzynarodowej. Trzeba wreszcie zacząć mówić o żydowskiej kolaboracji z komunistami. Przypominać o wydawaniu Polaków przez Żydów w ręce NKWD po sowieckiej

agresji 17 września 1939 r. 0 żydowskich funkcjonariuszach sowieckiego aparatu represji i ich czynnym udziale w stalinowskim ludobójstwie. O nadreprezentacji Żydów w aparacie komunistycznego terroru, katowaniu i mordowaniu polskich patriotów. Generalnie - głosić na cały świat, że Żydzi mają ręce unurzane po łokcie w polskiej krwi. I mają to robić nie tylko historycy czy publicyści, lecz przede wszystkim przedstawiciele polskiego rządu - tak jak czynią to członkowie rządu i dyplomaci izraelscy. Oczekuję, że polski premier i polscy ministrowie przy każdej okazji będą przypominali żydowskie zbrodnie na Polakach (a wystarczy, że dziennikarz na konferencji prasowej zada odpowiednie pytanie - tak jak robią to izraelscy odpowiednicy). Potem można najwyżej sprostować, że miało się na myśli „poszczególnych Żydów" a nie „państwo" czy „naród"...

Ale cóż marzyć o tym - właśnie czytam (info za DoRzeczy.pl), że Jarosław Kaczyński zwołał za plecami Morawieckiego pilną naradę, bo na PiS padł blady strach, że eskalacja konfliktu zaszkodzi partii w eurowyborach i pogorszy nasze relacje z USA... Ręce opadają. Panie prezesie - stanowcza postawa rządu jedynie przysporzy wam głosów, bo Polacy mają po dziurki w nosie rzucanych nam w twarz kalumnii. A i USA szanują jedynie tych, którzy szanują się sami. Czy pan tego nie widzi?



Jarosław Kaczyński zwołał za plecami Morawieckiego pilną naradę, bo na PiS padł blady strach, że eskalacja konfliktu zaszkodzi partii w eurowyborach i pogorszy nasze relacje z USA... Ręce opadają. Panie prezesie - stanowcza postawa rządu jedynie przysporzy wam głosów, bo Polacy mają po dziurki w nosie rzucanych nam w twarz kalumnii. A i USA szanują jedynie tych, którzy szanują się sami. Czy pan tego nie widzi?



